

**W numerze: Co dalej ? • Odlot przemysłu lotniczego • Kwidzyn •
Strajk w Tychach • Stowarzyszenie Wolnomyślicieli • Szwecja •**

MAGAZYN antyRZĄDOWY

NR 29 (34)

sierpień/wrzesień 1992

CENA 3.000 zł.

Strajki 1980 i 1992

ŚWIĘTOKRADZTWO?

Dla oceny strajków kluczowe znaczenie ma stosunek do tego - ocena tego, przeciwko czemu robotnicy i pracownicy występują.

Pierwsza bodaj premier Suchocka z oburzeniem odrzuciła porównanie obecnych strajków z tymi z roku 1980. Prezydent Wałęsa nazwał takie porównanie świętokradztwem. Cała sfera działaczy różnych ugrupowań, dziennikarzy i szeregowych sługusów obecnej elity politycznej, we wszystkich publikatorach i na wszelkie sposoby "wyjaśnia" teraz głębką różnicę w charakterze obu fal strajkowych.

Ta z 1980 r. - tłumaczą nierozgarniętemu narodowi - była dobra. Strajki skierowane były wówczas przeciw władzy obcej społeczeństwu polskiemu. Narzuconej siłą z zewnątrz, niesuwerennej - dyspozycyjnej wobec ościennego mocarstwa, realizującej jego interesy kosztem polskich, totalitarnej - niszczącej wszelką opozycję, rządzącej kłamstwami i przemocą fizyczną, nieudolnej - prowadzącej błędną politykę gospodarczą z fatalnymi skutkami dla kraju i ludności /pogłębiające się zacofanie, kryzys, inflacja, spadek zarobków itd./, aroganckiej wobec własnego społeczeństwa. Robotnicy i pracownicy strajkujący przeciwko tej władzy walczyli o szansę lepszego życia, wolnego i godnego.

Dziś strajki przeciw władzy byłyby bezsensowne. Jest ona przecież własna, wybrana przez samo społeczeństwo w wolnych wyborach, jest suwerenna i na wskroś demokratyczna, prowadzi politykę społeczno-gospodarczą jedynie słuszną, która pozwoli podnieść polską gospodarkę i dołączyć do bogatej Europy, szanuje wszystkich obywateli, zapewnia im wolność, chroni słabszych. Dziś wszyscy już mają szansę lepszego,



Fot. K. Frydrych

Teraz albo... jesienią

Powstanie Międzyzakładowego Krajowego Komitetu Negocjacyjno-Strajkowego i sformułowanie przezeń 21 postulatów stało się jakościowym skokiem w dotychczasowej walce poszkodowanych w wyniku polityki restauracji kapitalizmu warstw społecznych z coraz mniej pewnie czującym się burżuazyjnym establishmentem. Tak różne żywioły jak lepperowska "Samoobrona" i OPZZ zrozumiały w końcu, że tylko wspólna akcja wszystkich nurtów społecznego protestu może postawić obecnych władców naszego kraju przed alternatywą: strzelać albo ustąpić. Nie chcę w tym miejscu sugerować, że konieczność podobnego wyboru stoi już dziś przed rodzimą awangardą jaskiniowego kapitalizmu, jednak podobna perspektywa jest obecnie chyba bardziej realna niż kiedykolwiek od czasu pamiętnego "Dobry wieczór Państwu".

Rzecz jasna, ten niewątpliwy sukces społecznego ruchu nie jest dziełem jego liderów, którzy złożyli swoje podpisy pod przyjętymi przez MKKN-S dokumentami, choć docenić trzeba wysiłek indywidualnego przełamania uprzedzeń, który pozwolił na to, że przy jednym stole, i w dodatku po jednej jego stronie zasiedli tacy ludzie jak Marian Jurczyk i Ewa Spychalska. Rzeczywistym autorem tego sukcesu są ludzie tworzący fakty społeczne takie jak masowe strajki, akcje protestacyjne, którzy swym masowym naciskiem wynikającym z ogromnego potencjału społecznego niezadowolenia wymusili odrzucenie przez swoich liderów partykularnych interesów i fobii. Trzeba też oddać sprawiedliwość obecnym "elitom politycznym", które zrobiły przez ostatnie trzy lata wszystko aby zafundować sobie jednolity front oporu złożony z tak różnokształtnych podmiotów społeczno-politycznych.

